Rok V. Kraków-Podgórze, Środa 6 Listopada 1907 Nr. 290

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).



Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę pocztowym przekazem.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" znajdują się:

przy Rynku głównym L. 8, I. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Trochę światła o Kole polskiem.

Piszą nam z Wiednia z kół poselskich:

Wiedeń, 4 listopada 1907.

Od tygodnia toczy się w pismach krajowych polemika o „przesileniu" i „burzy" w Kole polskiem, która mimo licznych artykułów w tej sprawie, przecież dla czytelników i społeczeństwa przedstawia się tak chaotycznie, że zapewne mało kto może się zorientować, o co właściwie chodzi i po której stronie jest prawda?

Co jest powodem tej niejasności i zamętu? Najpierw to, że dyskusyę w Kole polskiem uznano za „ściśle i najściślej" poufną, a zatem nikt szczegółowego i dokładnego jej przebiegu nie może podać. Trzeba też przyznać, że tym razem uchwalenie poufności nie było wynikiem dawnej „tradycyi poufności", przestrzeganej tak starannie, a z małym pożytkiem w dawnem Kole polskiem, lecz poufność była nakazaną względami konieczności.

Parlament, a zwłaszcza austryacki, jest targowicą, giełdą polityczną, na której każde stronnictwo stara się jak najwięcej uzyskać dla siebie u rządu — a chcąc dopiąć swego celu, musi porozumiewać się, a układać tajnie to z rządem, to ze stronnictwami. „Tajnie" dlatego, że gdyby przedwcześnie dowiedziały się np. o targach stronnictw słowiańskich, stronnictwa niemieckie, starałyby się przeszkodzić wszystkiemu, co będąc korzyścią Słowian, jest wedle ich zdania ich stratą. — Jeżeli tedy gdzie, to w parlamencie wiedeńskim kwitnie polityka „zakulisowa", a skutkiem jej jest to, że posiedzenia klubów, nietylko Koła polskiego, bywają zazwyczaj poufne.

Owoż na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 28 i 29 października omawiano sprawę „koncesyi uczynionych przez rząd Rusinom" — i nie tyle treść tych ustępstw, ile raczej sposób cały traktowania tej sprawy był rzeczywiście taki, że należało całą sprawę traktować „ściśle poufnie".

Następstwem poufności było, że członkowie Koła polskiego, czy to udzielając wiadomości dziennikarzom, czy to sami pisząc do gazet, czuli się skrępowanymi tajemnicą, a więc używali zwrotów ogólnikowych, niedomówień itp.

Lecz inna rzecz treść i przebieg dyskusyi w Kole polskiem — oraz sprawa ruska, a inna rzecz, sprawa przesilenia w Kole polskiem, które to dwie sprawy, raczej „przypadkowo", niż logicznie zeszły się razem.

Przesilenie w Kole polskiem trwa, rzec można, od samego początku zebrania się nowego Koła. To nowe Koło jest z gruntu innem niż były dawniejsze. W dawnem konserwatyści mieli większość i wykonywali „bezwzględnie" prawa większości — a więc zabierali wszystkie „posady" dla siebie i kierowali polityką w Kole i kraju.

Skoro tedy nowe wybory wprowadziły do Koła większość demokratyczną, pierwszem politycznem następstwem tego wypadku powinno było być: „objęcie posad naczelnych" przez większość demokratyczną; bo jestto „zasadą polityczną", że rządy i posady należą do większości.

Jeżeli ta zasada polityczna nie weszła w życie zaraz po zebraniu się Koła polskiego, stało się to dlatego, ponieważ jak trafnie napisała „Nowa Reforma" „demokracya — znalazłszy się w większości — „bała się" objąć rządy i wziąć na siebie odpowiedzialność za politykę Koła i kraju. Każdy jednak czuł, że stało się coś niezwykłego — i ukonstytuowanie się Koła było w sprzeczności z faktycznym politycznym jego składem.

Czuć to musiała przedewszystkiem demokracya — i musiała sobie mówić, że taki stan rzeczy jest dla niej ujmą, bo świadczy albo o jej niezgodzie, albo o jej niedojrzałości politycznej.

Nic zatem dziwnego, że grupy demokratyczne w Kole polskiem starały się zbliżyć do siebie i stworzyć bardziej jednolite i jednomyślne, a więc zdolniejsze do rządów grono.

Stało się to przez zawiązanie: „Unii demokratycznej" w Kole polskiem. Sam fakt zawiązania tej „Unii" z 30 posłów, który to fakt o kilka dni wyprzedził dyskusyę w sprawie ruskiej, z równoczesnem rozbiciem się Centrum ludowego — i prawdopodobnem zbliżeniem się kilku posłów centrowych do Unii demokratycznej — wywołał przesilenie w Kole.

Jasnem bowiem było dla wszystkich, że „Unia demokratyczna" albo przeprowadzi teraz zasadę polityczną — i stawszy się większością, obejmie „posady" i rządy, albo znowu wystawi sobie *testimonium paupertatis*, i będzie większością nie rządzącą, ale rządzoną.

Rzeczywiście też już w czasie rokowań o zawiązanie „Unii demokratycznej" padł strach na konserwatystów — i przesilenie w Kole stawało się coraz ostrzejszem.

„Unii demokratycznej" niejako na pomoc przyszła „sprawa ruska" — i dała niespodziewaną sposobność uzasadnienia zmian w naczelnych stanowiskach Koła polskiego, błędami właśnie tych, którzy zajmowali te stanowiska, a dopuścili do tego, co dziś jest już publiczną tajemnicą, t. j., **że Koło polskie dowiedziało się o rzekomych zdobyczach Rusinów, nie od swego prezydyum, nie od swoich ministrów — ale z gazet ruskich i „N. Fr. Presse".**

Ta to okoliczność — a nie treść koncesyi ruskich — stała się fermentem, który wywołał burzę w Kole polskiem. Oburzało wszystkich, że prezes Koła wiedział od „paru miesięcy" o układach Rusinów ze rządem i o ich żądaniach, a przecie nie zwołał ani Koła sejmowego, ani Koła parlamentarnego, aby im przedłożyć sprawę i zasięgnąć ich rady lub uchwały. Cała więc dyskusya w Kole polskiem obracała się nie około tego, czego Rusini żądają i co dostaną, lecz około pytania: *„dlaczego* prezes Koła i ci, którzy dziś dzierżą naczelne stanowiska, czy posady w Kole i kraju — nie poradzili się posłów-kolegów w tej sprawie, lecz rozprawiali o niej tylko sami pomiędzy sobą i ze rządem". Podnoszono słusznie, że prezes Koła, jeżeli chce działać w duchu demokracyi, obowiązany jest ważne sprawy zawczasu podawać do wiadomości Koła polskiego i zasięgać od niego wskazówek, w jakim kierunku ma prowadzić sprawę.

Jest zaś najwyższym nietaktem dopuszczać, aby Koło polskie dowiadywało się o tego rodzaju kwestyach dopiero z gazet i wtedy, gdy sprawa jest już poniekąd przesądzona — i posłom nie pozostaje nic innego, jak „przyjąć ją do wiadomości".

Dlatego też argument „Czasu", że nic się nie stało, bo „przecie większość Koła przyjęła do wiadomości" układy, nietylko nie uniewinnia prezesa, lecz raczej stwierdza zarzut, że przyszedł do Koła ze sprawą, w której „nie mogła" inna zapaść uchwała, tylko „przyjęcie faktu do wiadomości". Jeżeli burzliwe zebranie Koła i ostre, a uzasadnione wyrzuty, które padły pod adresem prezesa, a zwłaszcza wiceprezesa ks. Pastora, który sam jeden fakt będący przedmiotem rozgoryczenia, uznał za „pożądany" — nie doprowadziły do przesilenia w Kole, to tylko z dwu powodów. Najpierw, że ci, których te zarzuty spotkały, nie uważali za właściwe, wyciągnąć z nich naturalne *konsekwencye*, a powtóre dlatego, że „Unia demokratyczna", pomimo unii „jeszcze nie poczuła się na siłach" po podjęcia zadań, które na nią wkłada fakt, że jest większością.

Jeden z wybitnych członków „Unii" zapytany, dlaczegoż nie kończycie dzieła? — odpowiedział: „My jeszcze nie jesteśmy dostatecznie zgrani między sobą!" Na to mu słusznie odpowiedziano: „Tak rzecz prowadząc, wy się rzeczywiście zgracie!"

Takie są prawdziwe powody przesilenia i jego odroczenia w Kole polskiem. Przesilenie trwa, a kiedy się ono skończy, zależy od „zgrania się" Unii demokratycznej.

Z KRAJU.

Z Tarnowa. (*Tarnów miasto światowe. — Morderstwo. — Włamania i złodzieje pierwszej jakości. — Qui pro quo czyli zboże zamiast nieboszczyka i odwrotnie. — Zamierzone wielkie inwestycye miejskie: wodociągi, kolej elektryczna, oświetlenie elektr., teatr. — Drożyzna i mikroskopijne bułki*).

(Dokończenie).

Ciekawe *qui pro quo* wydarzyło się na tutejszej kolei. Oto zmarł nagle niejaki właściciel dóbr ze wschodniej Galicyi, którego zwłoki miały być odwiezione do Zaleszczyk. Pogrzeb odbył się z hotelu, w którym zmarł nieboszczyk, na dworzec kolejowy; księża odprawili modły, fizyk przepisane formalności urzędowe, — zwłoki złożono wraz z mnóstwem wieńców w specyalnym wozie, który wieczorem miał odejść do Zaleszczyk. Rodzina zmarłego odjechała naprzód pociągiem pospiesznym, ażeby w Zaleszczykach nieboszczyka pochować w rodzinnym grobowcu. Niestety w Zaleszczykach w wozie żałobnym, oznaczonym krzyżem, znaleziono worki ze zbożem — nieboszczyka w nim nie było. Natomiast w Tarnowie dnia następnego właściciel kantoru bankowego, pan Mar... miał odebrać wagon ze zbożem, udał się w tym celu osobiście na dworzec, każe otwierać wóz — a tu zamiast worów trumna! Przerażenie tego pana było nie do opisania. —

Nowy

Żyd wieczny tułacz

256

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Postępkiem Gabryela nie kierowało bynajmniej uczucie przesadzonej delikatności. Zapis, o którym mówiliśmy, uczynił on z dobrej woli i to jeszcze przed kilku laty. Uważałby on za niegodny siebie postępek cofnąć swe słowo.

Samuel był wielce strapiony... nikt inny, jako dziedzic, prócz Gabryela, nie pokazał się...

Niema wątpliwości, że starzec powziął wielką sympatyę dla tego młodzieńca; ale ten młodzieniec był księdzem: z nim więc zagasłoby imię rodziny Rennepont'ów, a wówczas ogromny, tak pracowicie nagromadzony majątek, pewno nie byłby użyty tak, jak tego pragnął testator.

Różni aktorowie tej sceny stali wokoło wielkiego, okrągłego stołu.

W chwili, kiedy na wezwanie notaryusza mieli usiąść, Samuel, pokazując na zawierającą rejestr czarną teczkę, rzekł:

— Ten rejestr, panie, polecono mi tu złożyć. Jest on zamknięty, a klucz od tej teczki podam zaraz po przeczytaniu testamentu.

— W rzeczy samej tak postąpić nakazuje dodatek do testamentu, który tu mamy — rzekł pan Dumesnil — a który został złożony w roku 1682 u Tomasza Le Semelier, radcy królewskiego, notaryusza przy trybunale paryskim, zamieszkałego wtedy na placu Królewskim Nr 13.

To mówiąc, pan Dumesnil, wyjął z czerwonej safianowej teki wielką kopertę pergaminową, pożółkłą z czasem, do której przyczepiona była jedwabną nicią także pergaminowa kartka.

— Raczcie zająć miejsca, panowie! — rzekł notaryusz — przeczytam wam załączoną tu notę, która zaznacza, aby dopełnić przed otworzeniem testamentu formalności.

Notaryusz, Rodin, d'Aigrigny i Gabryel zasiedli około stołu.

Ten ostatni, usiadłszy tyłem do kominka, nie mógł widzieć dwóch około niego zawieszonych portretów. Samuel, pomimo zaproszenia notaryusza do zajęcia miejsca, pozostał za jego krzesełkiem, a pan Dumesnil począł czytać następujące rozporządzenie:

„Dnia 13-go lutego 1832 roku mój testament zaniesiony będzie na ulicę Świętego Franciszka Nr 3.

„Punkt o godzinie dziesiątej zrana drzwi do czerwonego salonu, leżącego na parterze, będą otworzone dla mych spadkobierców, którzy od dawna już zapewne przybywszy do Paryża w oczekiwaniu dnia tego, będą mieli dość czasu do postarania się, aby ich rodowody zostały stwierdzone.

„Skoro się zbiorą, przeczytany zostanie mój testament, a gdy wybije dwunasta, testament zostanie zamknięty na korzyść — tych, którzy według mego zalecenia, jak się spodziewam, dochowanego w mej familii przez podanie, poczynając od dnia dzisiejszego w ciągu stu pięćdziesięciu lat — stawią się osobiście, a nie przez pełnomocników, dnia 13-go lutego rano, przy ulicy Świętego Franciszka".

Przeczytawszy to rozporządzenie donośnym głosem, notaryusz zatrzymał się przez chwilę, a następnie rzekł uroczyście:

— Ponieważ ksiądz Gabryel Franciszek Marya de Rennépont legalnie udowodnił swoje pochodzenie i pokrewieństwo z testatorem i aż do tej chwili sam jeden z rodziny Rennépont'ów stawił się w tem miejscu osobiście, przeto otwieram testament w jego obecności, jak to chce mieć powyższe rozporządzenie.

To mówiąc, notaryusz wydobył z koperty testament, który, stosownie do przepisów prawa, poprzednio był otworzony przez prezesa trybunału.

Pan d'Aigrigny nachylił się i oparł rękę o stół, z niepokoju zaledwie mogąc oddychać.

Gabryel gotów był słuchać raczej przez ciekawość, aniżeli powodując się osobistym interesem.

Rodin usiadł w pewnej odległości od stołu, trzymając na kolanach swój stary kapelusz, w którym schował nie bardzo porządną chustką od nosa nawpół zasłonięty zegarek...

Cała uwaga Rodina dzieliła się między najmniejszym szelestem, jaki usłyszał zewnątrz domu, a powolnem posuwaniem się skazówek zegarka, którego bieg małe jego oczko zdawało się pragnąć przyspieszać, niecierpliwie bowiem oczekiwał godziny dwunastej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Czyż to nie miła niespodzianka? Nie jest że to wszystko po wielkoświatowemu?

Skoro zaś zamierzone inwestycye przez rząd, miasto i hrabstwo Tarnowskie przyjdą do skutku — to niechaj drży Wielki Kraków przed taką konkurencyą! Rozpoczęto budować kosztem skarbu ks. R. Sanguszki wielki browar za cenę 800.000 kor., browar, w którym wszelkie najnowsze zdobycze techniki browarniczej znajdą zastosowanie — a piwo tarnowskie, które dziś jest znacznie lepsze — a nawet zupełnie dobre — w porównaniu z dawniejszem, zdoła niezawodnie wytrzymać konkurencyę z obcemi produktami — czego mu z serca życzymy (jeżeli już nie z patryotyzmu, to z pobudek czysto egoistycznych), gdyż woda tarnowska *sit venia verbo* bełtucha, nasycona bakcylami tyfoidalnemi, nawet dla zaciekłego elenterzysty nie jest do picia, a pilzner w handlu Leszczyńskiego według zdania znawców przewyższa dobrocią nektar Gambrina od Hawelki lub Wentzla, lecz jest tak drogi, że przy obecnej ogólnej drożyźnie c. k. urzędnik państwowy, pomimo „sowitej“ zeszłorocznej regulacyi płac, chyba jako lekarstwo takowy literatkę (jedna 16-ta litra) pić, lub język zamaczać może! Moc Boska na wszystko! — jak mówi pan assesor miasta Sz... wprawdzie mamy piwo drogie, mięso jeszcze droższe, a reszta wszystko bardzo drogie z wyjątkiem węgla, który przestajemy kupować, gdyż jest nie do opłacenia — a zaczynamy palić denaturowanym spirytusem! (A to w celu podniesienia funduszu propinacyjnego, od którego znaczna część odkłada się do funduszu wodociągowego). Dziwne przytem, iż mimo szalonej drożyzny bułeczki centowe z piekarni W... są wielkości literalnie dawnego srebrnego talara. Te miniaturki oglądaliśmy w sklepie Leszczyńskiego za wstępem na Szkołę Ludową, a tutejsza firma optyczna Żuławskiego zamówiła od Zeissa z Jeny znaczną ilość kieszonkowych lup, ażeby konsumenci tego pieczywka mogli się bułkom lepiej przypatrzyć. Nie lepiej dzieje się tu z nabiałem; bywały dnie, iż na targu płacono po 26 halerzy za litr mleka! Któżby pił w takim razie mleko? vis major każe nam gasić pragnienie piwem — ale tylko tak długo, dopokąd wodociągi tarnowskie — około których prace są w pełnym toku, nie dostarczą nam ze Świerczkowa (gdzie od kilku miesięcy odbywa się ciągłe dzień i noc trwające próbne pompowanie) wybornej, wolnej od bakcylów tyfusowych wody. Jest wszelka nadzieja, że najpóźniej do dwóch lat Tarnów będzie miał dobrą wodę, której każdy obywatel tarnowski będzie mógł bez wszelkich kosztów wypijać nawet trzy razy dziennie po trzy duże bomby.

Z dalszych inwestycyi wspomnąć muszę o zamierzonej, za pozwoleniem, projektowanej budowie centrali elektrycznej celem elektrycznego oświetlenia miasta — oraz zbudowania elektr. tramwaju. Rzecz jest zamierzona na seryo. Przeprowadzenie oświetlenia elektrycznego poprzedzić ma jednakowoż spór dotychczasowej spółki gazowej z miastem (Skrzypiec et Com.), która twierdzi, iż przed ekspiracyą kontraktu zawartego z gminą miasta Tarnowa a więc dopiero po upływie lat 20 zabłysnąć mogą żarówki w całem Tarnowie a nawet i na Grabówce. Wobec tego i tramwaj — jakkolwiek dla Tarnowa byłby bardzo pożądany — ma czas do namysłu — a nasi obszarpani i gburowaci automedoni mogą spać spokojni że im „elektryka“ na razie konkurencyi nie zrobi.

Ważnym projektem dalszym jest budowa nowego gmachu sądowego — gdyż dotychczasowa rudera — to raczej mordownia — w której murach wilgotnych, zimnych i ciemnych lochach — przepraszam — kancelaryach, już w ciągu ostatnich 3 lat około 10 czy nawet 12 radców dokonało żywota! Autentyczne! Wie o tem dobrze pan prezydent apelacyi krakowskiej, wie o tem ministerstwo — ba nawet wie o tem bardzo dobrze prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie — lecz niestety dotąd skończyło się na 2-krotnych w roku bieżącym złożonych komisyach budowniczych, celem wyboru stosownego miejsca pod gmach sądowy i na tem koniec na razie! Urzędnicy sądowi i wysocy radcowie cisną się jak dawniej jak śledzie w beczkach w ciemnych, często zawilgoconych zerach (biurach! pomyłka zecera) i wdychają całemi dniami kurz, wilgoć i różne grzybki — a publika i wysoki trybunał wraz z całym personalem dodatkowym prawie że mdleją z zaduchu i braku powietrza w sali rozpraw, która — bez obrazy — nawet dla Dąbrowy byłaby za lichą. Gdyby chodziło o kasarnię a może nawet i więzienie więcej by okazywano dbałości o stronę hygieniczną aniżeli wobec tych, co życie całe zapracowują się w imię obowiązku i dla sprawiedliwości. — Gmach sądowy jest kwestyą tak piekącą jak wodociągi — byleby nie postawiono go na „uroczej i pachnącej“ Grabówce.

W dalszym planie jest budowa teatru — pożądana — upragniona przez gros całej prawdziwej inteligencyi i wskazana dla miasta sięgającego 36.000 mieszkańców. — Porównajmy się ze znacznie mniejszemi miastami niemieckiemi lub też czeskiemi: np. Staregród (Stargard) na Pomorzu, liczący 18.000 mieszkańców, ma bardzo piękny stały teatr! U nas zapatrywania w tym względzie są u niektórych nawet wpływowych ojców miasta zupełnie odmienne. Powiadają oni, że w Tarnowie taka masa osób gra komedyę, że tu jest teatr zupełnie zbyteczny — są skrupulatnie oszczędni, powiadają: nie ma na to pieniędzy! hołdując zasadzie: Wer Geld hat kann ins Theater fahren — wer keins hat, der macht sich selbst zum Naaren; Wer Geld hat, der kann a Doctor haben — wer keins hat, der wird auch so begraben; Wer Geld hat, der kann a Mädchen halten — wer keins hat, der bleibt bei seiner Alten i t.d. — W rezultacie to zasada bardzo zacna — mimo to skoro jest już plac kupiony ad hoc (od pani Scharfowej vis a vis Hotelu Bristol), skoro są ludzie którzy pojmują doniosłość kulturalną teatru (dobrego), skoro szanujący się Tarnowianin ceni ten gród między Wątokiem a Dunajcem położony wyżej jak trzododajny Radomyśl lub za pozwoleniem Szczucin — to należałoby stanowczo pomyśleć, ażeby teatr stanął przynajmniej już w pierwszej połowie XX. stulecia.

W rezultacie pozostaje mi wspomnieć: prześliczna świątynia nowa, kościół OO. Misyonarzy przy ulicy krakowskiej nie jest wprawdzie jeszcze na ukończeniu, ale już pod dachem i uzbrojony dwoma bardzo wspaniałemi wieżami. Do zupełnego ukończenia tej wspaniałej świątyni potrzeba jeszcze co najmniej lat dwu — lecz cóż to w porównaniu z wiecznością — Moc Boska na wszystko! jak mówi imci pan assesor.

Zunt.

Rzeszów. *(Pożary. — Sławetna „Madame Riehl“ w Rzeszowie. — Kompromitacya socyalistów).* — Pożary stały się obecnie częstymi gośćmi naszego grodu, w szczególności przedmieście Rzeszowa, Wygnaniec, nawiedza pożar kilka razy w roku, niszcząc niemiłosiernie dobytek włościański. Bardzo prawdopodobnie pożar na Wygnańcu bywa podkładany, a sprawców mimo usilnych poszukiwań dotychczas nie przyłapano. Onegdaj wybuchł tam ponownie pożar, który zniszczył dwie zagrody chłopskie, a właściciele ich cudem tylko uszli z życiem, gdyż pożar wybuchł równocześnie pod progami i oknami ich mieszkań.

Wielkie zainteresowanie budziła w naszem mieście w ubiegłym tygodniu rozprawa zawiadowczyni domu publicznego Idy Korzenik i jej kochanka Verstandiga, oskarżonych o nieludzkie wyzyskiwanie swych „pupilek“. Rozprawa trwała 5 dni. Przewodniczył radca Jarosiewicz, oskarżał prokurator dr Lang. W piątek zapadł wyrok, uwalniający podsądnych od zbrodni oszustwa, a skazujący Idę Korzenik i Verständiga za lichwę na 6 tygodni ścisłego aresztu oraz po 200 kor. grzywny i przyznał poszkodowanym prostytutkom zwrot nadwyżek, powziętych od nich przez Idę Korzenik. Oskarżeni wyrok przyjęli. Prokurator, dr Lang, zgłosił zażalenie nieważności z powodu niskiego wymiaru kary.

Pogrążona w letargu tutejsza partya socyalistyczna obwieściła nagle naszemu miastu swe zmartwychwstanie w postaci szumnych afiszy z oznajmieniem Zgromadzenia ludowego z porządkiem dziennym: 1) Sejmowa reforma wyborcza. 2) Polityczno-ekonomiczne położenie kraju i państwa. 3) Dyskusya. Referentami do poszczególnych punktów porządku dziennego mieli być posłowie Moraczewski, dr Diamand i dr Liebermann. Ogólną uwagę publiczności zwracało w treści afiszy prowokatorskie wezwanie przeciwników socyalistycznych do jaknajliczniejszego jawienia się na Zgromadzeniu. Gwarantuje się wam, głosi wezwanie, bezwzględną wolność słowa (?) mimo, że nasze zebrania (sic!) odbywają się przy drzwiach zamkniętych (?) pod ochroną policyi! — W niedzielę o godz. 4 po południu zebrała się w sali kawiarni wiedeńskiej garstka niedorostków gimnazyalnych i trochę panienek oczekując z naprężeniem otwarcia olbrzymiego Zgromadzenia. Na trybunę wchodzi wódz tutejszej partyi p. Burda i dzieli się z towarzyszami hiobową wieścią, że towarzysz Moraczewski z powodu nieprzewidzianych przeszkód obecnym być nie może, natomiast tow. dr Liebermann i dr Diamand zjawią się pociągiem pospiesznym wieczorem. Szan. publiczność raczy się zatem rozejść, pozałatwia do wieczora swoje interesa etc. I naiwna publiczność pędzi co tchu do pociągu, tym jednak razem już bez asystencyi dzielnego p. Burdy, który tymczasem śmieje się w kułak z łatwowierności „głodnego proletaryatu“. — W ten sposób rozwiązali nasi rzeszowscy czerwoni patryoci kwestye ekonomiczno-polityczne kraju i państwa i przeprowadzili czteroprzymiotnikowe prawo głosowania do Sejmu.

Człowiek podwójny.

Od szeregu lat już toczy się przed sądami londyńskiemi sprawa o tytuł i olbrzymi majątek księcia of Portland. Zmarły książę, po którym dziedziczył brat jego, był bezżenny, a przynajmniej uchodził za takiego. Umarł w roku 1879 i dopiero w kilka lat potem wystąpiła niejaka pani Druce z oświadczeniem, że jest żoną księcia i że jej syn najstarszy ma prawo do jego tytułu i majątku. Mąż powódki, T. C. Druce, był kupcem i właścicielem dużego sklepu przy Baker Street w Londynie. Umarł w roku 1864 i zostawił sklep żonie i dwom synom. Pani Druce utrzymuje, że jej mąż i książę Portland byli tą samą osobą, oraz że p. Druce nie umarł w r. 1864 i że pogrzeb jego wówczas był fikcyjny, gdyż zamiast ciała włożono do trumny kilka kawałów ołowiu. W celu przekonania o tem sądu pani Druce żądała wydobycia zwłok męża z grobu, na co jednak sąd nie chciał pozwolić.

Było rzeczą ogólnie wiadomą, że zmarły książę miał dziwne zamiłowanie do budowania dróg podziemnych. W posiadłości swej, Welbeck-Abbey, wybudował pod pałacem cały labirynt, który kosztował przeszło 200.000 funtów (4 miliony kor.) i z którego prowadziły kurytarze w różne strony posiadłości. Takie same zamiłowania osobliwsze miał i Druce. Z piwnic pod swym sklepem kazał przekopać długi kurytarz, który prowadził, niewiadomo dokąd — zdaje się, że do pałacu księcia Portlandu. Przejście to jednak kazał zasypać i zamurować na krótko przed śmiercią. Świadkowie stwierdzili, że Druce pojawiał się nieraz w sklepie, niewiadomo skąd i nieraz również tajemniczo znikał. Wielu świadków stwierdziło też uderzające podobieństwo, jakie zachodziło pomiędzy Drucem a księciem Portlandu.

Pierwszą skargę pani Druce sąd odrzucił. Niezrażona tym jednak chodziła od instancyi do instancyi, żądając ekshumacyi zwłok męża, sądy jednak stale żądanie to odrzucały. Kosztowne procesy wyczerpały wreszcie zupełnie majątek wdowy.

Sprawa stała się głośna; twierdzeniom pani Druce wielu ludzi dawało wiarę. To też utworzył się syndykat, mający na celu dostarczenie pani Druce środków na dalsze prowadzenie sprawy. Sprawa przybrała zwrot sensacyjny, adwokat bowiem pani Druce odnalazł świadków, którzy potwierdzą, że T. C. Druce i książę Portland byli jedną i tą samą osobą.

Pierwszy z tych świadków, niejaki Caldwell, z zawodu kupiec, chorował w r. 1855 i leczył się u dra Mackenzie'ego. U tegoż lekarza na tę samą chorobę leczył się wtedy książę Portlandu. Mackenzie zapoznał Caldwella z księciem i wkrótce panowie ci zbliżyli się do siebie. Caldwell odwiedzał księcia w Welback i w Londynie. W Londynie zaprowadził go raz książę do sklepu przy Baker Street i zwierzył mu się, że sklep jest jego własnością i że go bawi prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego pod zmyślonem nazwiskiem. Wreszcie Caldwell i książę zaprzyjaźnili się serdecznie. W r. 1864 książę oświadczył Caldwellowi, że chce skończyć ze swą podwójną egzystencyą i prosił go o pomoc w tym względzie. Przy pomocy Caldwella odbył się fikcyjny pogrzeb. Pani Druce z dziećmi wysłana została uprzednio do Włoch i wiadomość o śmierci męża otrzymała tak późno, że nie zdążyła wrócić na pogrzeb. Caldwell utrzymuje, że sam do trumny nakładł ołowiu. W pogrzebie uczestniczył Caldwell i pracownicy sklepu. — Caldwell przeczytał był niedawno w gazecie amerykańskiej o procesie, wszczętym przez panią Druce i przybył umyślnie do Europy, aby świadczyć w tej sprawie.

Drugi świadek, niejaka panna Robinson, została w swoim czasie zaangażowana jako sekretarka przez Druce'a. Wkrótce została zaangażowana na takie same stanowisko przez księcia Portlandu i przekonała się, że ma do czynienia z tą samą osobą. Wkrótce przed śmiercią Druce wymówił miejsce pannie Robinson i obdarzył ją większą sumą pieniędzy. Równocześnie straciła zajęcie u księcia Portlandu.

Najstarszy syn Druce'a wznowił proces obecnie. Sprawa wywołuje wielkie zainteresowanie w sferach arystokracyi angielskiej.

Koleją przez morze.

Pomysłowi Amerykanie zajęci są obecnie budową kolei, którą śmiało zaliczyć będzie można do najzuchwalszych tego rodzaju przedsięwzięć. Kolej ta, długa 275 wiorst, przetnie 30 wiorst moczarów południowej części Florydy oraz 200 wiorst morza i wysp koralowych, zwanych Keys, które długim sznurem ciągną się w kierunku wyspy Kuby, aż do fortecy morskiej Key West, która będzie krańcowym punktem linii kolejowej.

Początkowe roboty, jako to: zwożenie materyałów (kamieni, piasku, żwiru) do czego użyto 150 statków, rozpoczęły się w roku zeszłym, w roku zaś 1908 kolej będzie otwarta na całej przestrzeni.

Marszruta kolei zaczyna się w Miami — miasto, dokąd dochodzą dziś ekspresy z Nowego Jorku w 36 godzin i ciągnie się wzdłuż wybrzeża oceanu Atlantyckiego, aż do cieśniny Cards Sound pod 25° 5′ szerokości — gdzie stanie pierwszy z mostów na morzu między Cards Point i długą wyspą koralową Key Largo. — Opuściwszy Key Largo, kolej pójdzie dalej przez wyspy Upper Metacumbe, Ligucen, Vitae, Lower Metacumbe, Long, Dock, Grassy, Gravel, Vaccas, Bahia Honda, Big Lins, Bamboo, Summerland, Cudjoe Sugar Loaf, Boca Pine, Racoon i wreszcie Key West — najwięcej na południe wysuniętego miasta Stanów Zjednoczonych, skąd tylko 5 godzin statkiem dzieli nas od Hawany.

Zbytecznem byłoby dodawać, że budowa kolei umożliwiona była przez płytkość morza między wyspami, w istocie głębokość morza rzadko gdzie przekracza 5 metrów. Jako podkłady pod tor służą skały koralowe, na które dopiero położono cement powyżej poziomu wód morskich. Linię budują z iście amerykańskim pośpiechem, 4.000 robotników — po dwóch latach od zapoczątkowania projektu oddana już będzie ona na użytek publiczny.

Wyspy Florida Keys są koralowej przyrody, niskie i płaskie, słabo zaludnione; do niedawna rząd rozdawał tu darmo ziemię pod plantacye ananów, które są wszędzie możliwe, o ile nie brak wody słodkiej. Miasto Key West, oprócz swego znaczenia strategicznego, jako położone w cieśninie Florydy, prowadzi czynny handel. Łowią tu gąbki i żółwie, oraz fabrykują bardzo cenne cygara. Miasto posiada kilka hoteli, a między innymi zauważyłem jeden mianujący się „polskim“, *El Polaco*, chociaż jest utrzymywany przez Hiszpana z pobliskiej Kuby.

Ogółem z 180-wiorstowej przestrzeni, jaką kolej zajmie między Cards Point na Florydzie oraz Key West, przeszło 55 wiorst tor jej zbudowany będzie na morzu. — W niektórych miejscach między jedną wyspą a następną — jak między Vaccas a Bahia Honda — długość mostu wyniesie 12 wiorst! Z obydwóch stron wzniesione będą wały broniące od zalewu, chociaż burze są rzadkie w tych okolicach, a przypływ morski nie przenosi jednego metra wysokości.

Kolej ta będzie własnością Florida East Coast Railroad: a z otwarciem jej podróż z Nowego Jorku do Hawany skrócona będzie z 60 na 48 godzin.

Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobi na podróżnika przejechanie się linią tej kolei, gdy zziębły i przemarzły w mroźny zimowy wieczór w styczniu, otulony w ciepłe futro będzie wsiadał w Nowym Jorku do wagonu ekspresu Key West, aby po dwóch dniach obudzić się nagle wśród morza — mając po jednej stronie zatokę Meksykańską — a po drugiej szerokie fale Atlantyku — w dali widnokrąg wysp miniaturowych, owocem pracy życiowej korali w ciągu wielu tysiącleci wytworzonych, żywych bukietów kwiatów dzikich i palm kokosowych, wdzięcznie pochylonych nad lazurowych wód taflą.

Wreszcie pociąg staje. Jesteśmy w Key West u wrót Hawany, na zwrotniku — w uprzywilejowanych krajach, przez rok cały kąpiących się — w gorących i jasnych promieniach potężnego słońca Indyi Zachodnich.

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pod przew. prez. Leo radca dr J. Nowak uzasadnia interpelacyę, czy prezydyum miasta zamierza założyć *piekarnię miejską,* którahy była regulatorem cen pieczywa. Mowca wskazuje, że do poruszenia tej sprawy skłania go panująca w mieście drożyzna, szczególnie chleba; przy drożyźnie mięsa wiele osób obejść się musi bez mięsa, bez chleba nikt.

Prezydent wyjaśnił, że prezydyum miasta dotąd nie ma zamiaru utworzenia piekarni miejskiej; jeżeli r. m. Nowak postawi wniosek w tej mierze, to go przedłoży do rozpatrzenia i odpowiedniej uchwały komisyi drożyźnianej i magistratu.

Następnie na zapytanie r. m. St. Nowaka prez. zapewnił, że płace nauczycieli w gminach podmiejskich, które połączone zostaną z Krakowem, będą równe krakowskim. Na zapytanie r. m. Bartoszewicza co do wyboru *delegata do Rady szkolnej krajowej* (po ś. p. Henryku Jordanie) oświadczył prezydent, że pewne grono radnych prosiło go o odroczenie wyboru, gdyż nie nastąpiło jeszcze porozumienie co do wyboru delegata.

W sprawie pozostawienia zwłok ś. p. Lederera przez półtrzecia godziny na ulicy okazało się, że zaszło tu jakieś biurokratyczne nieporozumienie przepisów. Na wezwanie prezydenta dyr. mag. Grodyński odczytał rozporządzenie magistratu z roku 1903, wedle którego w razie nagłych wypadków śmierci na ulicy, lub w miejscu publicznem, *straż pożarna miejska ma usunąć zwłoki natychmiast na żądanie organów dyrekcyi policyi.* Dalej wskazał p. dyrektor, że w danym wypadku organa dyrekcyi policyi nie wezwały straży do usunięcia zwłok.

Zabrał jeszcze głos prezydent i wskazał, że oglądanie zwłok zastrzeżone jest lekarzom miejskim obowiązującymi przepisami oraz instrukcyą. — Magistrat wszakże zarządził, aby straż w wypadkach nagłej śmierci usuwała zwłoki na żądanie organów policyjnych. Organa dyrekcyi policyi nie zwróciły się w tym wypadku do straży z żądaniem wydania trupiarki. Dlaczego tak nie postąpiły, mowca nie wie.

Po przemówieniach kilku mowców prezydent oświadczył, że wyda polecenie, aby trupiarka zabierała zwłoki na zlecenie pogotowia Tow. ratunkowego, gdy stwierdzi ono śmierć nagłą na ulicy lub w lokalach publicznych.

Z kolei Rada uchwaliła przyczynić się do kosztów budowy kolektora na lewym brzegu Wisły i regulacyi jej brzegów kwotą 100.000 k., a płatną w ciągu lat 40 ratami.

Następnie uchwaliła Rada w myśl dawnego wniosku r. Wyspiańskiego utworzyć ciało dorad-

cze przy magistracie mianowicie **radę artystyczną**, złożoną z prezydenta, z przedstawicieli Rady miejskiej, delegatów stow. artystycznych i technicznych.

Wreszcie na tajnem posiedzeniu przyjęła Rada wniosek sekcyi prawniczej:

„Rada m. Krakowa zezwala, w myśl § 51 statutu, I-mu wiceprezydentowi miasta p. Michałowi Chylińskiemu na złożenie urzędowania i zarazem składa mu gorące podziękowanie i wyraża uznanie za gorliwe i znakomite pełnienie obowiązków".

Za wnioskiem oświadczyło się 35 głosów. Sześć kartek oddano z napisem: nie; dwanaście białych.

Jak się informujemy w kołach radzieckich, sprawa wyboru nowego *wiceprezydenta* jest przedmiotem żywych pertraktacyj między stronnictwami — a traktowana jest *w związku z wyborem delegata do Rady szkolnej krajowej.* Do porozumienia jeszcze nie przyszło, ale jak się zdaje, rezultat układów będzie taki, iż na stolcu wiceprezydenta, zasiędzie reprezentant stronn. mieszczańskiego, a delegatem do Rady szkolnej wybrany zostanie demokrata.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 6 listopada 1907.

KALENDARZYK.

Teatr miejski: „Upiory" Ibsena, o godz. 7-mej wieczór.

Cyrk Edison: Przedstawienie kinematograficzne o godz. 8-mej wieczór.

Uniwersytet ludowy: „Zasady chemii", wykład dra W. Nowaka, o godz. 7-mej i pół wieczór.

Sala Starego Teatru: Koncert Zofii Leliwa-Pilarskiej, o godz. 7-mej i pół wieczór.

„Mściciel", dramat w 3 aktach p. Juliusza Germana, który w sobotę bieżącą wystawiony będzie w teatrze krakowskim, osnuty jest na tle powstania 1863 r. Bohaterem tytułowym dramatu jest Mieczysław Romanowski, poeta, twórca „Popiela i Piasta", „Dziewczęcia z Sącza" i wielu liryk, które do dziś dnia zachowały czar gorącego uczucia. — Dramat p. Germana daje nam powstańcze dzieje Romanowskiego wraz z tragiczną śmiercią poety w lasach Józefowa w Lubelskiem. Obok Romanowskiego, dramat wysuwa w treści szereg innych bohaterskich postaci. Akt pierwszy dzieje się w dworze szlacheckim; dwa inne w lasach Józefowa, gdzie z offenzywą rosyjską rozgrywa rozpaczliwą walkę oddział powstańczy Lelewela-Borelowskiego.

Koncert „holenderskiego tria". Sala zapełniona — bo to trio ma już od lat kilku jak najlepszą u nas opinię. — Niepospolity gust, nadzwyczajne wykończenie i bogactwo odcieni obok prostoty — to są zalety, które temu zespołowi zrobiły sławę europejską. Rola fortepianu w takim trio niezmiernie trudna, aby nie głuszył dwóch innych instrumentów — jest w holenderskim zespole obmyślaną bardzo subtelnie, czasem nawet za subtelnie, bo nie zaszkodziło by w niektórych razach mocniejsze zamarkowanie szczególnie basów.

Trio Brahmsa, świetnie wykonane, interesowało jako kompozycya, szczególnie drugą i trzecią częścią. Trio Beethovena d. dur, zwane przez Niemców „Geistertrio", jakkolwiek w trzeciej części nie podobna odszukać tych duchów — jest pomimo niezrównanych piękności, szczególnie części drugiej — nudne nieco w części trzeciej. Taka zabawka z jednym tematem, w naszych dzisiejszych pojęciach — mniej nas bawi, aniżeli bawiła samego wielkiego mistrza.

Prócz tych dzieł, były i numera solowe, i bardzo dobrze, bo p. Leer, popisał się jako wspaniały wiolonczelista. Nadzwyczajna technika, śliczny ton, szlachetna kantylena — to wszystko zajaśniało w całej pełni na tle pięknego koncertu Saint-Saensa.

Poraj.

Strzelnica w „Sokole". W myśl statutu Towarzystwa gimn. „Sokół" w Krakowie, otwartą została dnia 5 b. m. strzelnica dla członków tegoż Towarzystwa.

Dział ten obejmuje naukę obchodzenia się z bronią palną, naukę strzelania i praktyczne ćwiczenia w strzelaniu do tarczy.

Strzelnica otwartą jest w każden wtorek i czwartek od godz. pół do 8-ej do pół do 10-tej wieczór.

Opłata za jedną seryę z karabinu „Manlichera" (5 strzałów) albo z fleaubertu lub pistoletu (6 strzałów) = 20 hal.

Ze strzelnicy korzystać może tylko członek Towarzystwa za zgłoszeniem się u strzelniczego, który mu udzieli stosownych wskazówek.

Wielka doroczna loterya gospodarcza odbędzie się staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L. dnia 1 grudnia b. r. Cały dochód przeznaczony — na polskie seminaryum w Białej.

P. Zygmunt Kawecki prosi nas o zaznaczenie, że żadne przedsiębiorstwo teatralne ani też towarzystwo amatorskie na prowincyi, nie mają prawa wystawiania jego sztuki p. t. „Szkoła" i że każda próba bezprawnego przedstawienia tej sztuki będzie na właściwej drodze udaremnioną.

Pogromca Floryanki znowu przed sądem. Na 14-go, 15-go i 16-go listopada, rozpisaną została, przed trybunałem sędziów przysięgłych, rozprawa o obrazę czci, jaką wytoczyło, tak zw. biuro Floryanki przeciw panu Tadeuszowi Majewskiemu.

Rabunek w kantorze braci Eibenschütz. P. Wilhelm Eibenschütz pojechał do Warszawy, aby tam dopomódz policyi w wyśledzeniu złodziei — i przysłał wczoraj do Krakowa telegram, oznajmiający, że policya jest już na tropie tych dwu włamywaczy, którzy na widok aresztowania swego towarzysza Sobolewskiego z Katowic czmychnęli do Królestwa. Że dwaj włamywacze faktycznie z Katowic uciekli, o tem świadczy fakt, że w Katowicach aresztowano jeszcze jakiegoś gospodarza, w którego mieszkaniu przebywali trzej młodzi ludzie, między nimi ów Sobolewski. Sobolewski został aresztowany, dwaj inni uciekli tak szybko, że pozostawili w swojem mieszkaniu zapas srebrnej monety. Ów gospodarz, który znowu w kantorze Hirschberga chciał zmienić tę monetę, został aresztowany.

Koszerni rzeźnicy uzyskali, że w ubiegłą niedzielę namiestnictwo telefonicznie zezwoliło na wyjątkowe otwarcie sklepów rzeźniczych i masarskich, uwzględniając, że w piątek jako dzień WW. Świętych sklepy były zamknięte. Wyjątkowe owo zezwolenie odnosiło się do wszystkich rzeźników i masarzy tak żydów jak i katolików. Koszerni rzeźnicy dążą jednak dalej w swej akcyi i na spółkę z pp. Zydroniami i Miszczyńskimi wysłali do Lwowa posła dra Grossa. Rzeźnicy Jan Chachlowski, Teodor Wójcik i Franciszek Saniternik, którzy mają także jatki koszerne, są podobno teraz bojkotowani za to, że nie chcą iść koszernym rzeźnikom na rękę, bo oświadczyli się za święceniem niedzieli.

W przyszłą jednak niedzielę wszystkie sklepy rzeźnicze i masarskie mają być absolutnie zamknięte nad czem czuwać będą organa policyjne, karząc przykładnie wyłamujących się z pod rozporządzenia namiestnictwa.

Cyfry statystyczne z ruchu pocztowego w miesiącu sierpniu, są nader interesujące. N. p. listów prywatnych niepoleconych, nadeszło do Krakowa 485.951, a wysłano 1,379.148, kart korespondencyjnych nadeszło 392.758, wysłano 1,287.719, egzemplarzy gazet nadeszło 52.524, a wysłano 1,276.689, listów pieniężnych i wartościowych przesyłek otrzymała poczta 4409, wysłała 4697 i t. d.

Nałogowy złodziej. We wtorek stanął przed ławą przysięgłych 50-letni Franciszek Srakuła, handlarz obrazami odpustowymi, który za kradzież przesiedział w aresztach i więzieniu przeszło 11 lat.

Akt oskarżenia zarzuca mu, iż 17-go września br. wspólnie z niejakim Janem Dyrdałą, który zdołał zbiedz bez śladu, skradł z zamkniętego mieszkania Bernarda Findera w Radławie gotówkę 550 kor., srebrny zegarek i różne części garderoby.

Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Srakułę na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. Zasądzony wyrok przyjął.

Ze stacyi ratunkowej. We wtorek rano opatrzyło pogotowie 8-letniego ucznia szkoły ewangielickiej Tadeusza Z., który spadłszy ze schodów dotkliwie potłukł sobie głowę i 28-letniego wyrobnika Jana K. z Borowy, który wsiadając na wóz złamał sobie prawą rękę. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Miłe odwiedziny. Karolina Gajec, bez zajęcia, przybywszy onegdaj w odwiedziny do właścicielki realności na Krzemionkach, Katarzyny Perlak, w chwili gdy ta wyszła na chwilę z mieszkania, skradła jej znaczny zapas z zimowej garderoby. Złodziejkę schwytano i oddano w ręce policyi.

Złodziej w przebraniu kobiecem. Onegdaj zakradł się do mieszkania właściciela kawiarni przy ul. Mostowej, jakiś drab, przebrany za kobietę i korzystając z nieobecności domowników, skradł wszystką pościel i lepszą garderobę. Spłoszony, wybiegłszy za bramę, porzucił zdobycz czekającym nań dwom włóczęgom, poczem wszyscy rozbiegli się w różne strony. Uciekający złodziej w spódnicy, zakasawszy się zdradził spodniami, jak również sposobem ucieczki płeć męską. Za sprawcami śledzi policya.

Listy gończe rozesłał sąd obwodowy w Tarnowie w pościgu za 40-letnim Antonim Kaliszewskim, który dopuścił się zbrodni nadużycia władzy urzędowej.

Chciał przekupić policyanta. Franciszek Pawlik, skradłszy na szkodę stróża przy ul. św. Jana l. 5, Jana Lacka, czterokołowy wóz do przewozu mebli, wartości 100 kor., usiłował go sprzedać w Podgórzu za 30 kor. Na to nadszedł policyant, a podejrzywając Pawlika o kradzież wozu, począł go indagować skąd ten wóz pochodzi. Pawlik przyznał się na ucho policyantowi, że go skradł i obiecywał mu połowę z 30 kor., jeśli mu nie przeszkodzi w sprzedaży. Władza okazała się jednak nieprzedajną i złodzieja zamknęła w aresztach.

Gęś zdradziła złodzieja. Od jakiegoś czasu zauważył Ringer i Franciszka Horowitz, właściciele handlu papieru przy ul. Grodzkiej, że więcej posyłali papieru do drukarni Plesnera w Podgórzu, a mniej otrzymywali druków. Onegdaj spostrzegła pani Horowitz, że kupioną gęś na Kazimierzu zapakowała jej straganiarka w papier, pochodzący z jej sklepu. Wdrożone śledztwo policyjne wykazało, że robotnik w drukarni Plesnera, Szaja Wasserreich, kradł ów papier w większej nawet ilości i sprzedawał handlarkom koszernego drobiu. Szaję aresztowano i zamknięto pod klucz.

Wypadł z automobilu. W nocy koło g. 2-giej z niedzieli na poniedziałek wypadł z automobilu, będącym w pełnym biegu w ul. Lubicz niejaki Buda, miejski strażnik ogniowy i wskutek silnego wstrząśnięcia mózgu do obecnej chwili pozostaje w szpitalu w stanie napół przytomnym. Buda miał podobno wyskoczyć z automobilu za czapką, którą mu silny prąd powietrza zerwał z głowy.

Usiłowane zabójstwo. Onegdaj doniósł policyi introligator Kazimierz Bogucki zamieszkały w Nowej Wsi Narodowej, że kiedy szedł z 19-letnią swą córką Kazimierą wzdłuż wałów kolei okrężnej, postrzelił ją 45-letni Piotr Kalina zwany kozakiem, który niedawno powrócił z Ameryki. Sprawą tą zajęła się policya.

Zrozpaczona samobójczyni. W poniedziałek wieczorem wezwano pogotowie do 27-letniej służącej Antoniny W. przy ul. św. Gertrudy l. 14, która pragnąc pozbawić się życia, wypiła mieszaninę fosforu, tabaki i papryki. Desperatka nie pozwoliła się opatrzyć ani przewieźć do szpitala. Wijącą się w boleściach pozostawiono więc na miejscu, życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. Powodem do rozpaczliwego kroku ma być podobno mania prześladowcza.

Z Rady państwa

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów p. Leopold Steiner i tow. przedłożyli dwa wnioski nagłe: 1) O podwyższenie gaż oficerskich, dodatku służbowego dla podoficerów i żołdu dla żołnierzy. 2) O wsparcia dla rodzin biednych powołanych na ćwiczenia wojskowe. Hr. Kolowrat zgłosił wniosek nagły z wezwaniem rządu, aby przedłożył projekt ustawy, upoważniającej go do zaciągnięcia w korzystnej chwili pożyczki na inwestycye kolejowe.

Expose ministra skarbu.

Minister skarbu dr Korytowski przedkłada projekt budżetu na r. 1908 i oświadcza: Wys. Izbo! Wydatki na r. 1908 wzrosły do sumy 2,133 823.000 kor., dochody zaś preliminowane są na 2,135.774 000 koron, tak, że nadwyżka wynosi 1,951.000 koron. W porównaniu z budżetem na r. 1907 wynika, że wydatki wzrosły okrągło o 62 milionów, dochody o 63 milionów.

Wys. Izbo! Muszę otwarcie przyznać, że w bieżącym budżecie nie było łatwem preliminarza z tak wysoką cyfrą wydatków sfinansować. Trzeba było wiele czasu i nakładu pracy, aby wszystkim żądaniom na najszerszych polach, jakie administracyi państwowej postawione zostały, zadosyć uczynić i pogodzić je z funduszami, które są do dyspozycyi. Jeżeli panowie przeglądniecie budżet, którego wydatki z każdym rokiem rosną, przyjdziecie do przekonania, że tak znaczny wzrost wydatków jest konglomeratem wielkiej ilości pozycyj, samych z siebie małych, ale razem ważnych, składających się na imponującą cyfrę 62 milionów koron. Leży to już w naturze czasu, że administracyi państwowej stawia się coraz większe żądania i domaga się ingerencyi państwa i jego opieki na polach, które dawniej nie należały do sfery działalności państwowej. Ponieważ zaś w większej części wypadków działalność bez środków nie jest możliwą, trzeba także gospodarkę państwa coraz bardziej rozszerzać. Główne przyczyny wzrostu budżetu, to — mojem zdaniem — potrzeby ludności, którym administracya państwowa przy ciągłym ich wzroście z trudnością może zadośćuczynić.

Oprócz tej ekspanzyi, która leży w naturalnym rozwoju życia państwowego, są jeszcze inne specyalne momenty, które wpłynęły na ukształtowanie przedłożonego budżetu. W pierwszym rzędzie podnoszą konieczność umieszczenia w preliminarzu kosztów, wynikających z zainaugurowanego w r. ubiegłym uregulowania poboru urzędników i sług państwowych. W tym roku — jak wiadomo — pokryto te wydatki z zapasów kasowych, które mają być wzmocnione spodziewanemi podwyżkami. Chodzi jednakże tutaj o trwały wydatek, który powinien znaleźć pokrycie w środkach bieżących. Wydatek ten wynosi wbrew pierwotnym obliczeniom przeszło 39 milionów koron.

Drugim specyficznym momentem, który musiano uwzględnić przy układaniu tego preliminarza, są koszta na wykonanie budowli państwowych, które to koszta są wielkie a budowle wymagają szybkiego ukończenia.

Trzecie szczególne zjawisko, które miało wpływ na ukształtowanie preliminarza, są gospodarcze przedsiębiorstwa państwowe. Minister jest zdania, że przedsiębiorstwa państwowe powinny nie tylko pokrywać koszta obrotu, ale także przyczyniać się do wzmocnienia źródeł dochodowych państwa. Domeny i lasy, chociaż nie można ich zaliczyć do biernych przedsiębiorstw, to przecież dalekie są od tego stanu, aby mogły dostarczyć państwu znacznych dochodów. Także w obrocie pocztowym wzrost wydatków w stosunku do dochodów jest mimo tak powszechnie zwalczanego podwyższania opłat pocztowych i telefonicznych, bardzo wysoki.

Dalej omawiał dr Korytowski poszczególne budżety ministerstw.

W budżecie min. spraw wewnętrznych są wstawione wyższe wydatki na cele sanitarne, konserwacyę dróg, regulacyę rzek i t. d.

W min. rolnictwa wstawione są znaczne dotacye na popieranie kultury rolnej, na ulepszenie chowu bydła, na melioracye, na zabudowanie potoków górskich i t. d. Dotacya na fund. melior. została dwukrotnie podwyższoną. Minister zapowiada przedłożenie ustawy w sprawie opodatkowania spółek zarobkowych. Przy wypracowaniu tej ustawy minister miał wzgląd nietylko na wyrównanie ciężaru podatkowego ze względu na Towarzystwa z ograniczoną poręką, lecz także uwzględniono na niektóre specyalne żałalenia, a wśród nich o ile możności także ennuncyacyę Związku spółek rolniczych w Austryi oraz niektóre wnioski w tej Izbie zgłoszone.

Poraz pierwszy wstawiono do budżetu kredyty na popieranie zarządzeń mających na celu aprowizacyę większych miast (oklaski), co ma przeciwdziałać tak ubolewania godnej drożyźnie, jaka się objawia w ostatnim czasie oraz ludności rolniczej umożliwić regularne obsyłanie targów miejskich. Dalej zapowiedział minister liczne inwestycye na polu leśnictwa państwowego oraz ulepszenia w ustawodawstwie górniczem, mające na celu zabezpieczenie życia robotników.

Dział ministerstwa wyznań i oświaty wykazuje podwyższenie 19,600.000 koron (brawa); zawarte jest w tem podwyższenie płac personalu i kleru razem sumą 8,700.000 koron, reszta nadwyżki wynosząca około 11 milionów przeznaczona jest na rozwój oświaty i popieranie sztuki na wszystkich polach. Przy tej sposobności wskazał minister ponownie na zwiększenie się wydatków na cele szkolnictwa średniego. — Już przy przedkładaniu budżetu na rok 1907 wyraził minister w porozumieniu z ministrem oświaty przekonanie, że na polu szkolnictwa średniego znajdujemy się w stanie hypertrofii. Dalsza hyperprodukcya absolwentów w tych zakładach naukowych musi wywołać niezdrowe stosunki. (Potakiwania). Pozwoliłem sobie wskazać na szczególne zasługi, które właśnie panowie jako stojący zawsze w kontakcie z ludzkością, położycie, jeżeli ludność w tym kierunku oświecicie. Wyrażam nadzieję, że ponowne przestrzenie w tym kierunku nie pozostanie bez skutku i że panowie użyczą mi swego poparcia, aby skierować kształcenie młodzieży na tory odpowiedniejsze i praktyczniejsze.

Pos. Pawluszkiewicz: Zwłaszcza szkoły fachowe.

Dr Korytowski omawia następnie etat ministerstwa handlu, przyczem podnosi, że na poczty i telegrafy, prócz podwyższenia płac, są preliminowane znaczne sumy na pomnożenie personalu i na rozwinięcie środków komunikacyjnych. Rozwinięcie telefonów, tego ważnego czynnika w naszem życiu ekonomicznem, nastąpi przez nadzwyczajną dotacyę.

Przez to będzie daną możność odpowiedniego rozwinięcia połączeń międzymiastowych i według potrzeby włączenia nowych miejscowości do sieci telefonicznych i techniczne wydoskonalenie urządzeń telefonicznych. (Potakiwanie).

Na polu kolejnictwa mogą panowie się z preliminarza przekonać, że ta gałęź administracyi jest przedmiotem szczególnej pieczy i działalności rządu.

Minister mówi dalej.

Budżet na rok 1908.

Wiedeń. W budżecie, który minister skarbu dziś przedłoży, dochód wstawiony jest z kwotą 2,136.000.000 kor., rozchód 2,134.000.000 koron, więc ze zwyżką dwóch milionów koron. Obok tego z roku zeszłego okazała się ponad preliminarz zwyżka dochodów 80 milionów koron. Z tego zaproponuje rząd około 57 milionów koron na inwestycye kolejowe, 6 milionów na budowę telefonów, 1 milion dla polepszenia bytu robotników salinarnych, 4 miliony na tanie mieszkania dla urzędników i t. d.

Jaka będzie pogoda we środę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, bardzo chłodno, w nocy mróz.

ZA DARMO

otrzyma każdy **DOBRY BUDZIK** lub **towar dowolnie sobie obrany w cenie 4 Koron!** przy zakupnie towarów lub nadesłaniu zamówienia powyżej Koron 40.— do 1 grudnia b. r. w Głównym składzie zegarmistrzowsko-jubilerskim **Emila GOLDWASSERA w Krakowie, ul. Grodzka 58.** Bogato illustrowane polskie cenniki zegarków, wyrobów złotych i srebrnych wysyła darmo.

OBIADY
po kor. 1·50

składające się z 4 potraw:

tzn. **rosół lub zupa**
przystawka
pieczeń 1109
legumina
czarna kawa lub owoce

poleca restauracya

J. Bisanza

Kraków, Szpitalna 19.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

KALOSZE
oryginalne petersburskie
Podeszwy wkładkowe
PASTA DO OBÓWIA

poleca

Teofil Bękner

Kraków, ul. Długa l. 4.
(naprzeciw Izby Handlowej).
1123b

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
wyszło same znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę. Z francuskiego przełożył **O. Bernard Łubieński,** tegoż zgromadzenia. Str. 248 w 32-ce kartonowane 60 hal. Toż samo dziełko z obwódkami niebieskiemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** Najśw. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami, (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.**

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 683b

---

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Mężczyzna

w sile wieku, żonaty, z zapewnionym bytem materyalnym, **fachowo handlowo wykształcony,** długoletni reprezentant większej firmy artystyczno-wydawniczej, **władający językami: polskim, niemieckim, rosyjskim i francuzkim poszukuje odpowiedniego stałego** zajęcia, **tylko w Krakowie.**

Na żądanie wszelkie gwarancje i poręczenia. Łaskawe zgłoszenia pod **J. K. Gł.** agencya pism i ogłoszeń w Krakowie, Sławkowska 2. 1124

Oficyalista prywatny

z ładnem pismem
władający językiem polskim i niemieckim
z bar. dobremi świadectwami kilkunastoletnią praktyką biurową
poszukuje posady zazaz.

Łaskawe zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego.

Znakomite kawy

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Krakowianka
Czekolada mleczna
na sposób szwajcarski
wyrób własny poleca
A. Piasecki, Długa 10.
680h ul. Floryańska 2,
Hotel Drezdeński, Kraków.

Buliony i pasztety!

Wyroby odznaczone srebrnym medalem na wystawie w Wadowicach.

Bulion z dziczyzny od 4—5 złr. za 1 klg.
Pasztety z gęsich wątróbek i drobiu w puszkach i na wagę od złr. 2·50 za 1 klg.

wysyła 1119

Dyonizy Chrabąszcz

Kraków, Senacka 11.

1/2 kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.

Jan Michalik

Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45. 881

Ważne dla gospodyń!

Mam zaszczyt donieść Szan. PT. Publiczności, że przeniosłem swój sklep z ul. Sławkowskiej na ul. św. Tomasza l. 1. (róg placu Szczepańskiego). **Nadszedł świeży wagon rozmaitości porcelany karlsbackiej,** którą sprzedaję na wagę od 25 do 80 ct. za klg. Restauracyjne naczynia po 20 ct. za klg. Upraszam o jedno tylko zakupno na próbę celem przekonania się o niebywałej taniości.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. PT. Publiczności kreślę się

z poważaniem **M. Vogelhut.**
1113

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca **pokoje** dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K 40 h. i wyżej. 658

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

1084 **kuśnierz**

w Krakowie, Rynek, Linia A—B. L. 45, I piętro,
nad apteką pod „Białym Orłem",
poleca
PT. Publicz. swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię,
jakoto:
FUTRA damskie, ROTUNDY, ŻAKIETY, SAKA, PELERYNY, Boa, GARNITURY, FUTRA męskie spacerowe i podróżne. CZAPKI futrzane, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. SERDACZKI, KOŻUSZKI damskie, męskie i dziecięce.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin".** Jedno słowo kosztuje **4 h.,** pierwsze liczy się **potrójnie;** najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Na porę słotną!

Rogóżki

szczotkowe, kokosowe i żelazne

oraz

SZCZOTKI

do wycierania nóg

1106 polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków.

Kalosze rosyjskie.

Obrączki ślubne
złote wykonuje najtaniej oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 881
S. ŻOŁDANI jubiler
Kraków, ulica Mikołajska l. 28.

Magazyn obuwia
Firmy
JUNGERWIRTH
znajduje się
tylko
przy ul. Grodzkiej l. 43
w Krakowie.
1068

Story

patyczkowe, **żaluzye** deszczułkowe, **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 711

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.

Zamówienia na prowincyę uskuteczania się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**



Proszę żądać
darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . K 7—
Niklowy budzik K 1·90, 3 sztuki K 5—
Prawdziwy srebrny Remontoar . K 6·40
w podwójnych kopertach . . K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 849

Firma
J. K. KURKIEWICZ
Kraków, Grodzka 7.
poszukuje do zawodu masarskiego
3 panien 1095
sklepowych w tym fachu dobrze obeznajomionych, — jak również 3 chłopców do praktyki zaraz.

NAFTA SALONOWA
14 ct. litr
Kraków, ul. św. Tomasza L. 18.
1048
Pomiędzy ul. Floryańską a Szpitalną.

Doszło do naszej wiadomości, że kupcy sprzedają obce, liche i w użyciu niebezpieczne gatunki nafty, podając jakoby nafta ta pochodziła z naszej fabryki

Aby uchronić PP. Konsumentów przed tego rodzaju oszustwem donosimy, iż nafta nasza jest do nabycia w Krakowie tylko u następujących firm:

Biedroń Wojciech, Zwierzyniecka	**Grott J.** ul. Wielopole
Bornstein L. D. Plac Matejki	**Guzikowska P.** ul. Krowoderska
Budka I. ul. Łobzowska	**Imerglück B.** ul. Długa
Czarnowska L. ul. Garbarska	**Jamroż B.** ul. Garncarska
Dąbrowska E. ul. Rajska	**Kalinowski J.** ul. Lenartowicza
Dekorde G. ul. Szewska	**Liebrand A.** ul. Zgoda
Dekorde G. ul. Floryańska	**Licińska J.** ul. Floryańska
Ditmar L. Plac WW. Świętych	**Dr. Olszewski i Sp.** ul. Bracka
Erker J. ul. Szewska	**Rożnowski St.** ul. Długa
Godzicki I. Mały Rynek	**Rożnowski St.** ul. Sienna
Grafczyński T. ul. Stachowskiego	**Śmiechowski C.** Mały Rynek

Tarnawska E. ul. Sławkowska. 1115

w Podgórzu.	w Dębnikach.
Aleksandrowicz Izak Kalwaryjska.	**Barczyńska Józefa i Janecka Aniela**

O każdej zmianie miejsc sprzedaży naszej nafty będziemy również PP. Konsumentów informować, a równocześnie prosimy w razie dostarczenia przez kogokolwiekbądź podejrzanej nafty pod przykrywką, jakoby pochodziła z naszej rafineryi, o odesłanie takiej nafty albo do hurtownych składów naszych w Krakowie p. St. Rożnowskiego, fabryka mydła ulica Pędzichów, w Podgórzu p. I. Aleksandrowicza ul. Kalwaryjska, lub też pocztą wprost do nas, byśmy mogli popełnianym oszustwom kres położyć.

Wszelkie poniesione w takim wypadku koszta natychmiast zwrócimy.

Rafinerya nafty Adama Hr. Skrzyńskiego w Libuszy.

SINGERA

maszyny do szycia do rożnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy po naś można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Kaźmierz, Wolnica 11.
filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego. 666

Karlsbadzka Loterya

Ciągnienie nieodwołalnie dnia 6 grudnia 1907 r.

1001

Główna wygrana:

Cena losu **1** korona! — **100.000** — Cena losu **1** korona!

koron w gotówce. — **4082 wygranych.**

Losy po 1 kor. 6 losów tylko **5** kor. **50** hal., 11 losów tylko **10** kor. polecają: Kantory wymiany, trafiki, kolektury lub opłatnie **Kantor wymiany Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„Austro-Americana".

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21908 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 691

PIERWSZORZĘDNY 843

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadskiej, Homburg, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** 6..

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA

pod firmą:

Witalisa Utelskiego

Kraków, Karmelicka 17

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe, i t. p. w całości lub prute.

Zamówienia na prowincyę uskuteczania się jaknajprędzej
1027 za pobraniem pocztowem.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności

Skład maszyn do szycia i haftu, do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania

KURS HAFTU BEZPŁATNIE.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

Agentami się nie posługuję.

JÓZEF IWANICKI

698 **specyalista i mechanik,**

LWÓW, (HOTEL ZORZA).

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem założenia grzywny.

Najwyższe odznaczenie światowe!

NAJPRZEDNIEJSZĄ HERBATĘ CEJLON

„Rangalla Cejlon Tea"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Cejlonu, a urzędownie chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1 opakow: czerw.-złote	**Nr. 2 opak. fiołkowo.-złote**
kor. 1.40 za 125 gr.	kor. 1.20 za 125 gr.
„ 0.75 „ 62½ „	„ 0.65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier.

poleca

A. HAWEŁKA W KRAKOWIE

c. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi.
Dla P. T. Kupców odpowiedni rabat 1116

CONANA DOYLE'A

Ciekawe przygody detektywa geniusza Sherlocka Holmesa

wychodzą tomikami w 10-cio dniowych odstępach po 40 h. Każdy tomik stanowi całość. Obecnie wyszły:

T. I. „Klub rudowłosych",
T. II. „Skandaliczny wypadek w Księstwie O...".

Prenumeratorzy z prowincyi, chcący nabywać „Sherlocka Holmesa" wprost od nas, zechcą przysłać przedpłatę na pierwsze 10 tomików z góry, która wraz z przesyłką wynosi 4 K. 60 h.

Adres wydawnictwa:

Księgarnia Maniszewskiego i Meinhardta
Lwów, plac Halicki 3. 1121

Powiatowa Kasa Oszczędności
W WIELICZCE

podniosła stopę procentową z dniem 1 listopada 1907 z $4^{1}/_{2}$%

na 5%

od wszystkich wkładek i opłaca podatek rentowy od tychże. 1120

Wydawca: Lucyna Szczepańska. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.